

Salome Zurabiszwili nowym prezydentem Gruzji

Wojciech Górecki

28 listopada w drugiej turze wyborów prezydenckich w Gruzji zwyciężyła Salome Zurabiszwili (kandydatka niezależna, ale wspierana przez rządzącą partię Gruzińskie Marzenie). Zgodnie z nieoficjalnymi wynikami, podanymi przez Centralną Komisję Wyborczą po opracowaniu danych ze 100% lokali, Zurabiszwili uzyskała 59,5% głosów, a jej rywal Grigol Waszadze (Zjednoczony Ruch Narodowy byłego prezydenta Micheila Saakaszwilego) – 40,5%. Frekwencja wyniosła 56,2% (w pierwszej turze – 47,8%). Zurabiszwili jest piątym prezydentem Gruzji (jej poprzednicy to: Zwiad Gamsachurdia, Eduard Szewardnadze, Micheil Saakaszwili oraz Giorgi Margwelaszwili) i pierwszą kobietą na stanowisku szefa państwa na całym Kaukazie Południowym. Jest również ostatnim gruzińskim prezydentem wybranym w wyborach powszechnych – w wyniku zmian konstytucyjnych, począwszy od elekcji w 2023 roku prezydent Gruzji będzie wybierany przez 300-osobowe Kolegium Wyborcze, w którego skład wejdą wszyscy parlamentarzyści, a także przedstawiciele samorządów.

Kampania wyborcza cechowała się dużą brutalnością, zwłaszcza w okresie po pierwszej turze, która odbyła się 28 października. Dominował „czarny PR” – przedstawiciele sztabów Zurabiszwili i Waszadzego starali się nie tyle wypromować własnego kandydata, ile zniechęcić do głosowania na konkurenta. Politycy Zjednoczonego Ruchu Narodowego zarzucali partii władzy przekupywanie wyborców oraz ich zastraszanie, z kolei przedstawiciele Gruzińskiego Marzenia oskarżali opozycję o przygotowywanie rewolucji. W różnych częściach kraju doszło do bójek z udziałem zwolenników obojga kandydatów.

W dniu wyborów miały miejsce nieprawidłowości i incydenty. Do Centralnej Komisji Wyborczej wpłynęło 261 skarg od przedstawicieli sztabów i lokalnych obserwatorów. Dotyczyły głównie kwestii proceduralnych (sztab Waszadzego podał wcześniej, że odnotował niemal 800 przypadków nieprawidłowości). Gruzińskie MSW wszczęło sześć dochodzeń, m.in. w jednej z miejscowości członek lokalnego samorządu, reprezentujący Gruzińskie Marzenie, udał się z wyborcą do kabiny, pomagając mu oddać głos. Opozycja nie wezwała na razie do protestów. Konferencja prasowa misji obserwacyjnej OBWE zapowiadana jest na najbliższe godziny.

Komentarz

- Odnotowane nieprawidłowości i incydenty nie mogły wpłynąć na ogólny wynik wyborów, gdyż różnica pomiędzy obojgiem kandydatów była zbyt duża. Elekcja potwierdziła z jednej strony dominującą pozycję Gruzińskiego Marzenia na scenie politycznej,

utrzymującą się od sześciu lat (wygrane wybory parlamentarne w latach 2012 i 2016, lokalne – w latach 2014 i 2017 oraz zwycięstwo wspieranego przez GM Giorgiego Margwelaszwilego w wyborach prezydenckich 2013 roku). Z drugiej strony, przebieg kampanii i samego głosowania pokazały narastającą w gruzińskim społeczeństwie polaryzację i coraz bardziej widoczne zmęczenie rządami Gruzjińskiego Marzenia oraz osobą miliardera Bidziny Iwaniszwilego, lidera GM, zachowującego decydujący wpływ na politykę kraju i najważniejsze decyzje kadrowe. Dowodziły tego wyniki pierwszej tury, w której przewaga Zurabiszwili nad Waszadzem była minimalna (38,64 do 37,74%), a dodatkowo trzecie miejsce zajął Dawit Bakradze (partia Europejska Gruzja, która wyłoniła się ze Zjednoczonego Ruchu Narodowego na początku 2017 roku) z dobrym wynikiem 10,97% głosów.

- Jak się wydaje, w tej sytuacji o zwycięstwie Zurabiszwili zadecydowała przede wszystkim dominująca wśród wyborców niechęć do destabilizacji sytuacji i obawa, że sukces kandydata opozycji pociągnie za sobą społeczne niepokoje i wstrząsy. Na przekonanie takie wpłynęła nie tylko propaganda Gruzjińskiego Marzenia, ale też wypowiedzi Waszadzego (a wcześniej Bakradzego), że w razie sukcesu opozycja dążyć będzie do rozwiązania parlamentu i przedterminowych wyborów, a przebywający poza krajem były prezydent Micheil Saakaszwili, na którym ciążyą prawomocne wyroki (podyktowane logiką politycznej zemsty), zostanie ułaskawiony. W tej sytuacji Waszadzemu nie pomógł gest Bakradzego, który po pierwszej turze wezwał swoich zwolenników do oddania głosu na kandydata Zjednoczonego Ruchu Narodowego. Ogromne znaczenie miały również niekonwencjonalne działania, podjęte przez obóz władzy przed drugą turą, w tym zwłaszcza „amnestia kredytowa” – 19 listopada premier Mamuka Bachtadze zapowiedział, że państwo pokryje zobowiązania osób, które nie są w stanie spłacać w bankach kredytów (grupa ta liczy około 700 tys. osób), jeśli ich dług, liczony bez odsetek i kar umownych, nie przekracza 2 tys. lari (około 750 USD). Deklaracja ta nastąpiła po wiecu Waszadzego, który zwracał uwagę na nieprawidłowości w systemie bankowym, m.in. na bardzo wysokie koszty kredytów i niedopuszczalne praktyki w rodzaju odbierania mieszkań za długi. Z dalszych wypowiedzi przedstawicieli władz wynika, że środki na spłatę długów (w wysokości 1,5 mld lari – ponad 560 mln USD) mają pochodzić z założonej przez Iwaniszwilego fundacji Kartu.
- W pierwszej wypowiedzi po wyborach (po ogłoszeniu sondaży exit poll) Waszade podważył prawomocność wyborów („w tych wyborach tak zwana władza i 'Złodziejskie Marzenie' straciły ostatni cień legalności”), zaznaczył jednak, że stosowne oświadczenie złoży po podaniu ostatecznych wyników. Gdy okazało się, że przewaga Zurabiszwili jest znacząca, ograniczył się do zapowiedzi, że dalszy plan działania przedstawi po konsultacjach ze zwolennikami. Odciął się również od wypowiedzi Saakaszwilego, który wezwał sympatyków do nieuznania wyników i rozpoczęcia akcji obywatelskiego nieposłuszeństwa: Waszadze stwierdził, że jest to prywatna opinia pojedynczej osoby. Z związku z tym wydaje się, że opozycja zrezygnuje lub ograniczy aktywność na ulicach (demonstracje, wiece, protesty), skupiając się na politycznym „długim marszu”, którego celem będzie sukces w wyborach parlamentarnych, zaplanowanych na 2020 rok. Kwestią najważniejszą będzie utworzenie szerokiej i spójnej opozycyjnej koalicji, złożonej ze Zjednoczonego Ruchu Narodowego, Europejskiej Gruzji oraz mniejszych ugrupowań.

ANEKS

Salome Zurabiszwili urodziła się w 1952 roku we Francji w rodzinie potomków „białej emigracji”. Do Gruzji przyjechała w 2003 roku jako ambasador Francji. Po rewolucji róż przyjęła gruzińskie obywatelstwo i została ministrem spraw zagranicznych (2004–2005). Odeszła po konflikcie z Micheilem Saakaszwilim. W pierwszej fazie obecnej kampanii odnotowała szereg niefortunnych wypowiedzi, m.in. o tym, że to Gruzja rozpoczęła wojnę z Rosją w 2008 roku (tłumaczyła, że chodziło jej o to, iż prezydent Saakaszwili zaatakował w Osetii Południowej własnych obywateli). W związku z tym oponenti zarzucili jej, że jest ukrytą zwolenniczką opcji prorosyjskiej i działa na korzyść Moskwy. Z kolei wypowiedź sugerująca pożądaną dalszą liberalizację ustawodawstwa dotyczącego miękkich narkotyków (latem br. gruziński Sąd Konstytucyjny w praktyce zdepenalizował zażywanie marihuany) wywołała krytykę ze strony hierarchów wpływowej i cieszącej się w kraju dużym autorytetem Gruzjińskiej Cerkwi Prawosławnej. Między pierwszą a drugą turą ograniczyła swą medialną aktywność, co mogło dodatkowo przyczynić się do jej zwycięstwa.